

Billietus Nanoboma
Wawrowa
Ranowice - 6

III WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 107

Prof. Olbrycht przeciwko biegłym ze Lwowa i z Warszawy

W rezultacie biegli nie są w stanie nic ustalić

Z normalnym opóźnieniem rozpoczęła się wczorajsza rozprawa w sądzie krakowskim, oczekiwana z wielkim zainteresowaniem, wobec zapowiedzianych zeznań uczonego tej miary, co prof. Hirszteld, twórca metody badania krwi.

PROF. HIRSZFELD W SĄDZIE

Prof. Hirszteld, starszy, siwy mężczyzna, przybył do sądu punktualnie na godzinę 9-tą. Tuż przed rozpoczęciem rozprawy przybył prof. Olbrycht. Po przywitaniu się z prof. Hirszteldem za jął się ustawieniem przyrządów naukowych, a prof. Hirszteld wdał się w pogawędkę z dziennikarzami.

Prof. Hirszteld mówi o zeznaniach Staśki, którym się bardzo interesował, jak całym zresztą procesem. Zwraca uwagę, że wyobrażenia w przypominaniu osób widzianych przez człowieka w niezwykle czasach niespodzianki. Profesor opowiada wypadek, że kiedy sobie przypominał twarz bagażowego, by go rozpoznać w tłumie innych, to było to przypomnienie zupełnie niezgodne z rzeczywistością.

Po przybyciu p. Zmigroda, dyrektora Państwowego Zakładu Badania Środków Żywności, w którym znajduje się dział medycyny sądowej, prof. Hirszteld udał się do przewodniczącego, który oznajmił, że pierwszy zeznania będzie składał dyr. Zmigrod, następnie prof. Hirszteld i wkoń-

cu prof. Olbrycht, gdyż jest biegłym na terenie, na którym toczy się sprawa.

ZEZNANIA DYR. ZMIGRODA

Po zaprzysiężeniu dyr. Zmigrod stwierdza, że był przy badaniach

wstępnych i przy badaniach końcowych. Wyjaśnia przytem, że w Państwowych Zakładach Badania Środków Żywności w dziale chemii sądowej przeprowadzane są wszelkie badania materiałów, nadesłanych z sądów. Przeprowadzone są badania roz-

poznawcze, gdy chodzi o ustalenie, czy ma się do czynienia z krwią ludzką czy zwierzęcą. Dla określenia grup krwi (różni ludzie mają różne grupy krwi: A, B lub O, oznacza się je literami) — przesyła się materiały do prof. Hirsztelda.

Ofensywa japońska w Chinach

Wojska chińskie straciły 14.000 żołnierzy

Dzienniki podają, że Japończycy rozpoczęli już gwałtowną ofensywę na Pekin i Tsin. Chińczycy pod naporem wojsk japońskich cofają się. Spodziewana jest wielka bitwa koło Paltaiho.

Japońskie samoloty zbombardowały miejscowości Czangli, w miejscowości Sziszia Japończycy zbombardowali szpital Czerwonego Krzyża chińskiego.

południe od Wielkiego Muru poległo 4000 chińskich żołnierzy i 10000 zostało rannych. Jednocześnie Japończycy coraz dalej posuwają się w Mongolii i wkroczyli do prowincji Dżahar.

Mowy obrończe w procesie moskiewskim

Dziś lub jutro zapadnie wyrok

MOSKWA, (PAT). — Na wieczornym posiedzeniu sądu przemawiali obrońcy. Przemówienia ich miały charakter szablony. Przedstawiali oni swych klientów, jako „ofiary, które wpadły w sieć cudzoziemców, bez których wpływu nie byłoby się zdecydowali na podobną zdradę” i prosili o względną przy wymiarze kary.

Od szablony odbiegało jed-

ynie przemówienie obrońcy Macdonalda, Smirnowa, który oświadczył, że trudno wymagać od Anglików, aby „prowadzili sowiecką propagandę wśród sowieckich robotników”. Wskazał on poza tem na „grunt podatny dla szpiegostwa i sabotażu, na jaki natrafiają w Sowietach obywatele zagraniczni”. Wreszcie broni Macdonalda, wskazując, że jest on człowiekiem chorym, ubo-

gim, najmłodszym na ławie oskarżonych i że „nie figuruje on w złożonym w GPU spisie szpiegów angielskich”.

Dziś dalszy ciąg przemówień obrońców i replika prokuratora. Po południu oczekiwane jest ostatnie słowo oskarżonych. Wyrok ma zapadć dzisiaj wieczorem lub w środę rano.

Potworne morderstwo sekciarzy

Zakopali żywcem wiarołomną żonę

SAN FRANCISCO (PAT). — Na wyspce Jersey Island na rzece San Joukum waldze dokonały straszliwego odkrycia: odkopano zwłoki 26-letniej Celiny Noarro, która, jak się okazało, została pochowana żywcem przez swoich rodaków Filipińczyków, należących do tajemniczej sekty zwanej Marja Clara. Aresztowani sprawcy zbrodni przyznali się do winy i wyjaśnili, że Celina Noarro skazana została na śmierć przez trybunał tej sekty z powodu niewierności w stosunku do chorego

meża. Skazaną zawieziono na wyspę i w obecności jej

wykopano grób, do którego została wrzucona.

Bandytyzm hitlerowski nie ustaje

Z Lipska donoszą o napadzie bojówki hitlerowskiej na polskiego robotnika, który został dotkliwie pobity.

W Bitterfeldzie aresztowano bez powodu robotnika polskiego Jana Urbanika. Jest to 49 wypadek pozbawienia wolności obywatela polskiego bez jakiegokolwiek podstawy. Konsul polski wystąpił do władz z żądaniem uwolnienia aresztowanego.

PRZEŚLADOWANIE ŻYDÓW

Jak się okazuje, Kantor Kupobity w więzieniu przez hitlerowców od 4 tygodni znajduje się w szpitalu. Hitlerowcy podpalili mu brode.

W Lentenburgu B. elirma na pod zarzutem rozśiewania nieprawdziwych wiadomości o prześladowaniach. Opowiadał on, że 15 hitlerowców napadło

na bożnicę i pobito 25 Żydów polskich, znęcając się nad nimi trzy godziny. Siedmiu aresztowanym wiano przemocą po pół litra oleju rycynowego. Kupca Tagera tak zbito, że nie zdolny jest do pracy do dnia dzisiejszego.

W Halle rada miejska nakała opuścić miasto 40 Żydom polskim.

W Warnsbergu na pograniczu niemiecko - czeskim, zmarł wskutek ran zadanych przez hitlerowców obywatel polski 28-letni S. Kopf z Dreżna. Wymieniony wraz z 3 innymi Żydami krytycznego dnia znajdował się w podróży handlowej po Górnych Łyżcach, gdzie został napadnięty i ciężko pobity, a następnie siłą wyrzucony poza granice niemiecką na terytorjum Czechosłowacji. To samo spotkało towarzyszy

Wybory Prezydenta zbliżają się

Za parę tygodni ma nastąpić ogłoszenie P. Prezydenta o zwołaniu Zgromadzenia Narodowego dla obioru nowego Prezydenta, gdyż 6 czerwca upływa siedmioletnie kadencji obecnego.

W kołach politycznych krąży dotychczas dwa nazwiska kandydatów: obecnego P. Prezydenta i p. premiera Prystora.

Nowy minister Poczty

Dn. 15 b. m. Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował p. Emilię Kalińską go ppik. W. P. ministrem Poczty i Telegrafów.

Pplik. inż. Kaliński Emil, syn Józefa i Marii z domu Pische, urodził się dn. 17 października 1890 r. w Łodzi.

Szkole średnią ukończył w Lublinie w r. 1909, a studia wyższe na politechnice we Lwowie i Wiedniu.

W r. 1914 wstąpił do Legionów. Po zakończeniu wojny pełnił kolejno funkcje dowódcy pułku łączności, komendanta Obozu Szkolnego Wojsk Łączności, Szefa Wydziału Łączności M. S. Wojsk, a ostatnio dowódcy grupy łączności, pracując równocześnie w Ministerstwie Poczty i Telegrafów.

Uroczystości lotnicze polsko-bułgarskie w Sofii

W Sofii, stolicy Bułgarii, rozpoczęły się uroczystości lotnicze polsko-bułgarskie przy udziale 50 tys. widzów. Uroczystość rozpoczęła się od odegrania hymnów narodowych i przemówień.

Brawurowe loty, dokonane przez lotników bułgarskich i polskich, a szczególnie popisy akrobatyczne por. Orłowskiego wywołały burzę entuzjazmu wśród publiczności.

Po wylądowaniu samolotu por. Orłowskiego, tłum zerwał kordony i wyniósł na rękach lotnika, którego przy dźwiękach hymnu polskiego udekorowano honorową oznaką lotnictwa bułgarskiego. Wieczorem odbył się bankiet, wydany przez aeroklub bułgarski na cześć gości polskich.

Przeciwko redukcjom w Żyrardowie

Związki zawodowe Robotników Włókienniczych występują do Ministerstwa Opieki Społecznej przeciwko nowym przesunięciom dyrekcji Zakładów Żyrardowskich. Nieliczne czynne jeszcze w Żyrardowie tkalnie pracować mają w okresie letnim tylko do trzech razy w tygodniu, co grozi dalszym wzrostem bezrobocia na terenie Żyrardowa.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja słabsza dla dewiz na Nowy Jork. Dolar — 8.85 i jedna czwarta, rubel złoty — 4.7.

Tegoroczne ćwiczenia szeregowych rezerwy

Zarządzeniem Min. Spraw Wojskowych ustalony już został tegoroczny plan ćwiczeń szeregowych rezerwy. W roku bieżącym na ćwiczenia powołani będą: podoficerowie rocznika 1909 formacji lotnictwa, wojsk balonowych i łączności; szeregowi rocznika 1902 w piechocie, kawalerji, artylerji, żandarmerji, służbie zdrowia, intendencji i marynarce; szeregowi rocznika 1905 formacji uzbrojenia, telegraficzni, rad., broni pancernej, piechoty kawalerji, artylerji, żandarmerji, intendencji i służby zdrowia; szere-

gowi rocznika 1907 w wyżej wymienionych formacjach poza intendencją i służbą zdrowia; szeregowi innych roczników, którzy nie odbyli ćwiczeń w przepisowym terminie wezwani na podstawie kart imiennych począwszy od rocznika 1898.

Ćwiczenia w roku bieżącym trwać będą od 4 do 6 tygodni w zależności od rodzaju broni i stopnia służbowego. Rozpoczęcie pierwszego turnusu ćwiczeń przewidziane jest na dzień 22 maja, zakończenie zaś w dn. 28 października.



Ostrzeżenie przed podrabiaczami.

Ponieważ w ostatnich dniach udało się policji odkryć we Lwowie fabryczkę podrabiającą znane wyroby Sidolu, ostrzega się przed kupowaniem tych falsyfikatów, wypuszczonych na rynek i zwracanie baczonej uwagi na nazwę Sidol i zielone charakterystyczne opakowanie.

Przeciwko podrabiaczom już zostały wdrożone kroki sądowe.

FABRYKA PRZETWORÓW CHEMICZNYCH
SIDOL
Warszawa — Praga

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

Wyniki badań — stwierdza z naciskiem dyr. Zmigród — dają całkowite i odpowiedzialne wyjaśnienie dla sprawy.

W odpowiedzi na pytania prokuratora, dyr. Zmigród stwierdza, że krew została znaleziona na podszewce rękawa futra w górnej i dolnej części. Na stronie zewnętrznej futra krwi nie ustalono.

W dalszym ciągu dyr. Zmigród stwierdza, że na chusteczce ujawniono krew pochodzenia menstruacyjnego.

Po zbadaniu dyr. Zmigród sądzi przystąpił do wysłuchania prof. Hirszfelda.

Na wstępie prof. Hirszfeld wyjaśnia w sposób możliwie najbardziej dostępny, co to są grupy krwi.

KREW A, B I O

Różnica krwi powoduje pochodzenie i krzyżowanie ras. Krwinki grupy A zlepiają się z krwinkami grupy B. Jeżeli tych właściwości nie daje się spostrzec, wtedy krew należy do grupy O. Wysznięcie krwi bardzo utrudnia badania, gdyż przy wyschnięciu za nikają właściwości krwinek. To też wnik utrudnia nie dowodzą niczego i wtedy nie kategorięcznie twierdzić nie wolno.

Prof. Hirszfeld powołuje się przy tym na szereg uczonych badaczy, m. in. na prof. Anstallera, który za badania właściwości krwi otrzymał przed 30 laty nagrodę Nobla.

W dalszym ciągu prof. Hirszfeld stwierdza, że co do krwi znalezionej na chusteczce, nie można ustalić, czy należy ona do grupy A (Lusi), czy do grupy O (Gorgonowej).

NIE MOŻNA USTALIĆ

Prof. Hirszfeld wraca uwagę, że nie należy fałszywie tłumaczyć orzeczenia biegłych lwowskich. Wnioski biegłych nie mogły być inne, gdyż tu nie można ustalić.

Uczony przytacza szereg przykładów: prof. Lates, badając histologicznie trzeci papierosów, orzekł, że wypalone zostały nie przez ofiarę, a przez

człowieka o krwi grupy B. W innym wypadku ustalono na podstawie badań spermy alibi podejrzanych o morderstwo.

Chustka, zakrwawiona krwią grupy A, może wykazywać i właściwości krwi innej grupy, bo te ślady mógł po zostawić pot innej osoby, np. praczki.

Następnie prof. Hirszfeld omawia poszczególne przedmioty — i stwierdza, że na futrze nie dało się ustalić grupy, a na chusteczce znalazł grupę A, ale to nie dowodzi, że to jest właśnie krew zamordowanej.

Z kolei strony zadają uczonemu szereg pytań, między innymi: adw. Woźniakowski zapytuje, czy przez wycieranie wilgotną materią właściwości krwi usunie się, czy też wsiąknie ona głębiej?

Według zdania uczonego, własności krwi zostaną poprostu włoczone.

Po szeregu pytań, które nie wniosły nic nowego, o godz. wpół do pierwszej przewodniczący zarządził przerwę.

Po przerwie stanął prof. Olbrycht, który składał zeznania przez 3 godziny.

BIEGŁY O SOBIE

Najpierw biegły, prof. Olbrycht mówi o swej karierze naukowej, którą rozpoczął w r. 1909. Był asystentem w Zakładzie Medycyny Sądowej, kierowanym przez prof. Wacholca. Opowiada o swych studiach i podkreśla, że przeprowadził badań krwi więcej, niż prof. Hirszfeld.

— Z prawdziwą przyjemnością wysłuchałem tego, co mówił prof. Hirszfeld, ale nie jest on medykiem sądowym, a tu jest sala sądowa, a nie towarzystwo naukowe.

Adw. Ettinger prosi przewodniczącego, by skłonił biegłego do mówienia na temat.

Biegły: A ja proszę, by mi obrońca nie przerywał.

Biegły wypowiada obszerną krytykę badań we Lwowie.

KAL PSI

Dotyczy to w pierwszym rzędzie kału, który w ilości 200 gr. był za małym obiektem do badań! Kal ten biegły badał bardzo skrupulatnie, nic jednak nie ustalił, ale przypuszcza, że to był kal psa. Kieruje się przytem brakiem woni, której nikt krytycznego dnia nie poczuł, a wiadomo, że kal psi cuchnie nieznacznie.

10 SKALECZEN NA RĘKU GORGONOWEJ

Biegły omawia skaleczenia na ręce Gorgonowej, których było 10. Dwa z nich wyglądają na skaleczenia szyby. Oskarżona zbyt różnie tłumaczyła te skaleczenia.

KRYTYKA BIEGŁYCH Z WARSZAWY

Biegły dalej krytykuje badania, przeprowadzone w Warszawie jako nieścisłe i poucza, jak się powinny odbywać. Przytacza przykłady ze swojej praktyki, dowodzące, jak nieprzebiegłym jest biegłym. Doprowadził dzięki swym zdolnościom badawczym do skazania omal nie uniewinnionego mordercy pewnego kowala oraz strażaka, zabójcy swej kochanki.

Badania lwowskie były fatalnie przeprowadzone, ale warszawskie były jeszcze gorsze, gdyż mają charakter... karnych wykroczeń. A to dlatego, że po nieudanej jednej próbie, nie robiono innych.

Biegły uważa za niedopuszczalne twierdzenie biegłych z Warszawy, że na chusteczce była krew z menstruacji. Wylizca, że Gorgonowa miała stosunek z Zarembą 24 grudnia, że wtedy nie mogło być mowy o menstruacji. Zresztą Gorgonowa twierdziła później, że chusteczki nie używała przy menstruacji, a przy skaleczeniu dziąsła. To właśnie obala badania w Warszawie.

Prof. Hirszfeld postępuje wbrew procedurze, nie badając wszystkiego osobno.

Tu prof. Olbrycht chce dać „pouczkę koleżeńską” prof. Hirszfeldowi, przerywa mu jednak przewodniczący.

ORZECZENIE NA 12 STRONACH

Biegły następnie odczytuje swoje orzeczenie, napisane na 12 stronach, uzupełniając je fotografiami i pokazami.

Z naciskiem biegły podkreśla, że znalazł krew tam, gdzie jej nikt nie znalazł.

Oto na kłamiach, na włosku futra i na kawałku drzwi piwnicy. Zastrzeża się przeciwko wyciągnięciu z tego zbyt daleko idących wniosków, ale z drugiej strony twierdzi, że pleśń obecnie pokrywająca futro mogła zniszczyć wiele śladów krwi.

Biegły znalazł jeszcze krew ludzką na drzwiach od werandki, a nawet od cisk daktyloskopijny ręk, na kawałku lidełszka, na chusteczce, na śniegu, na koszu Zaremby, krew niewiadomo, czy ludzką czy zwierzęcą na kawałku drzwi, na widokówce; nie znalazł krwi na świecy, na pantoflach, na dziganie.

Wizja w Brzuchowicach nie biegłemu nie dała, gdyż nie znalazł krwi w dostrzeżonych plamach na kłamiach, na drzwiach piwnicy, na arkadzie.

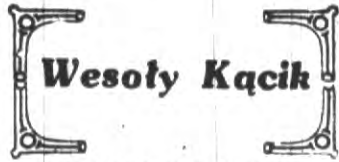
Omawia obszernie badania krwi na chusteczce i twierdzi, że nie można ustalić, czy to jest krew menstruacyjna.

WNIOSKI BIEGŁEGO

Pierwszy wniosek biegłego zmierza do wymienienia Zakładu prof. Marchlewskiego w Krakowie, któremu powiniem być sąd powierzyć badania a nie Warszawie, ale tego wniosku przewodniczący nie pozwala odczytać, drugi, że prof. Hirszfeld powinien był tylko orzec, czy ma się do czynienia z krwią ludzką.

Prof. Olbrycht w swym orzeczeniu wykazuje, że opiera się nie tylko na badaniach, ale na całokształcie sprawy, a to dopiero pozwala ocenić wagę dowodów rzeczowych.

Dziś biegłemu będą zadawał pytania prokuratorzy i obrońcy.



Panna Adela i jej sąsiad, mieszkający nad nią, pan Teofil, nie nawidzili się wzajemnie. Pan Teofil nigdy na schodach nie ustępował sąsiadce z drogi, lał wodę, kiedy stała na balkonie, a panna Adela wzamian za to późno w nocy waliła w pianino, aż się mu ry trzęsły.

Zatruli sobie nawzajem życie i każde z nich marzyło o zemście.

Gdybym miała męża, toby wybił temu gburowi zęby — westchnęła pewnego razu panna Adela. I żeby się zemścić na znie-nawidzonym sąsiadzie, postanowiła wyjść zamąż. Kupiła sobie pismo matrymonjalne i zaczęła wertować ogłoszenia:

„Szukam kobiety z brodą, albo bez rąk, celem poślubienia takej i założenia wspólnego panopticum”... To nie dla mnie... „Szukam żony, która potrafi w dzień spać. Nocny dozorca”... „Ka waler silny, energiczny, pragnie się ożenić...”

Silny! — ucieszyła się panna Adela. — To coś dla mnie! I tego samego dnia złożyła ofertę.

„Pragnę wyjść zamąż — pisała, — bo jestem bezbronna, a pewien gbur zawziął się na moje zdrowie i życie. Wierzę, że pan jest silny i szlachetny i że pan mnie pomści...”

Nazajutrz w redakcji pisma odebrała entuzjastyczną odpowiedź:

„Pani! To jakiś cudowny zbieg okoliczności. Bo celem mojego małżeństwa jest również zemsta. Pewna niewiasta zatruwa mi życie. Chcę się zemścić. Ale nikt tak nie potrafi dokuczyć kobiecie, jak kobieta. Dlatego postanowiłem się ożenić. Czekam na panią na Placu Teatralnym...”

Kiedy panna Adela następnego dnia przysłała na umówione miejsce, osłupiała z przerażenia. Cekał na nią znie-nawidzony pan Teofil.

— Więc to pana ogłoszenie? — spytała.

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 18 kwietnia b. r. odbyło się w Pocztowej Kasie Oszczędności 28 losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I-zej. Premje w wysokości zł. 1.000 padły na następujące N-ry książeczek: 2144 3046 4600 4836 5187 52217457 9967 10089 10161 11498 11714 14138 15198 17433 18747 22076 22870 23885 25718 27965 28483 29529 30568 31200 32860 36338 36780 38459 38753 41127 42724 46791.

RADJO

ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty. 16.35 Program dla dzieci 16.00 Płyty. 16.20 Odczyt historyczny dla maturzystów. 16.40 „Czterdzieści lat pracy pisarskiej Józefa Piłsudskiego” — p. W. Malinowski. 17.00 Audycja dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących. 17.15 Płyty. 17.40 „Place, a bezrobocie” — p. Ludwik Landau. 18.00 Odczyt maturalny p. t. „Zagadnienie formy w świecie organizmów”. 18.25 Odczyt nie wierszy zakwalifikowanych przez jury do Konkursu Poetyckiego P. R. 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza” inż. W. Tarkowski. 19.30 Feljton literacki p. t. „Pieśniarz Powstania Styczniowego” — p. M. Dobrowolski. 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Koncert jazzowej orkiestry. 20.55 Wiadomości sportowe. 21.05 Koncert poświęcony twórczości Henryka Melcera. 22.00 „Na widnokręgu”. 22.15 Muzyka lekka z płyt. 22.35 Odczyt w języku esperantkim p. t. „Kultura duchowa Polski”. 23.00 Muzyka taneczna.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna



zładać w aptekach i drogerjach

Człowiek trunkowy

Jadaczkę ma czystą

(S. F.) Są trzy zasadnicze sposoby rozłupywania orzechów: dziadkiem do orzechów, drzwiami i zębami.

P. Wojciech Faszczewski, będąc na wizycie i chcąc poczęstować swą sąsiadkę przy stole orzechem, chwycił się tego ostatniego sposobu.

Wziął orzech w usta, rozłupał go i podał sąsiadce. Ale wówczas sledzący po drugiej stronie p. Antoni Miszczak uśmiechnął się ironicznie i zwrócił sąsiadce uwagę.

— Nie powinnaś panna jeść orzecha z cudzej jadaczki wyjętego. Jadaczka jest rzecz przeważnie zanieczyszczona.

— Jak u kogo — obraził się p. Wojciech. — Ja jestem człowiek trunkowy, a nie tak jak spirytus ust nie wycześci.

P. Miszczak machnął pogardliwie ręką.

— Znałem trunkowych, co jem z gęby za przeproszeniem łęciało, że uchował Boże...

Paniuszka siedząca między prowadzącymi dyskusję panami, straciła pod wpływem tej rozmowy apetyt na orzech i odłożyła go na stół.

Pana Wojciecha fakt ten dotknął niezwykle boleśnie.

— Panno Jadziu — zwrócił się do sąsiadki, — słowo honoru daję, że orzech jest czysty, bo zęby dziś rano myłem... Jak panna Jadzia nie wierzy, mogę chuchnąć!

P. Jadzia chciała już coś odpowiedzieć, ale znów jak zły duch uprzedził ją p. Miszczak.

— Czy p. Jadwiga jest pies, żeby facetów obwąchiwała?

Tego już p. Wojciech nie wytrzymał.

— Panie szanowny — zwrócił się do sąsiada — zgrzytając zębami. Powiadasz Pan, że jadaczka jest rzecz nieczysta, więc zamknij pan swoją, bo przeciąg...

Ponieważ p. Miszczak jeszcze coś odpowiedział, rozległ się trzask i zawziety higienista spadł z krzesła. A p. Faszczewski, stojąc nad swą ofiarą, usprawiedliwił się przed gośćmi.

— Powiada, że jadaczka jest brudna, więc trza ją czysto prać.

Za to pranie p. F. z mocy wyroku Sądu Grodzkiego zapłaci 50 zł.

Napoleon Sadek.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Mira zbladła, jak trup, belkocząc:

— W takim razie musiało się jej stać jakie nieszczeście...

Bolek odparł zimno:

— Niech pani nie niepokoi się zbytnio. Stało się jej tylko to, co przytrafiło się wielu dziewczętom. Zwłaszcza, tak czarującym, jak Lilijska. Ot poprostu znudziłem jej się. Może dlatego, że traktowałem ją mniej... brutalnie, niż inni mężczyźni... I... zerwała się z łańcucha, aby poharcować na wolności... użyć życia. Cóż w tem dziwnego? Przykro mi było tylko, że nawet nie podała, gdzie zamieszka, więc myślałem, że może sprowadziła się tu, jak dawniej już planowała...

Pajacyk odparł drżącym głosem:

— Myli się pan. Lilijska u nas nie zamieszkała. Gdzie jest nie wiem, ale zbyt oboje kocha, aby miała dobrowolnie gdzie wyjechać bez pożegnania. Powiedziałby nam także, jaki jest powód zerwania z panem, bo wiemy, że kochała pana bardzo. Jeżeli zniknęła, bezwzględnie wpadła w jaką zasadzkę. Kto wie, co się z nią stało i dokąd ją uprowadzono. A pan... skoro pan śmiał zwątpić o niej... skoro pan mógł tak o niej się wyrazić... dał pan tem dowód, że pan jej wcale nie kocha... Tak, tak... proszę pana... Bo kto kocha, ten ufa... Kto kocha, ten wierzy w ukochaną istotę, jak bóstwo... I nigdy o niej nie zwątpi...

Bolek odparł na to tylko jednym słowem:

— Widziałem!

— Musiało się panu zdawać — odparł ozięble Pajacyk.

O, gdyby Bolek opowiedział to, co widział na Targówku, od razu zagadka byłaby rozwiązana. Pajacyk znał dobrze adres mełny brata. Jużby Maćka tak pilnował i szpiegował, że wpadłaby z pewnością na trop kryjówki Lilijski.

Alé Bolek, zrażony szersztkenfi, nawet obraźliwymi słowami Pajacyka, wołał nje więcej nie mówić. Wstał i wyszedł bez pożegnania.

Na pożegnanie rzucił Mirze i Pajacykowi spojrzienie, tak pełne pogardy, że nie pomyśleli nawet o tem, aby go zatrzymać i zapytać przynajmniej o jego adres, żeby można było go uprzedzić, gdyby Lilijska się odnalazła. Przekonani byli bowiem, że gdy tylko Lilijska się odnajdzie, zawiadomi ich o tem z pewnością.

Ale jego kroki już milkły woddall...

Mira szepnęła:

— Gdzie może być Lilijska? I co się z nią dzieje?

Potem rzekł:

— Już się tak cieszyłem, że nam się możliwie powodzi, że już odłożyliśmy parę groszy na mieszkanie, a tu znów ciós. Czy nam rzeczywiście sędzono na zawsze w życiu clerpleć? Nigdy nie móc dłużej cieszyć się spokojem? Co pocznemy teraz? Gdzie mamy szukać Lilijski?

Nazajutrz był na Grochowskiej i w pracowni. Tu i tam nie było jej od paru dni. Pajacyk wrócił rozgoryczony i mówił:

— Widocznie poszła za twóim przykładem. Znalazła bogatszego kochanka, więc rzuciła Bolka i zamieszkała z nim, rzucając pracę... Cóż, takle jest życie... Każdego sprowadzi na nieuczciwą drogę...

Nową naszą powieść p. t. „Owoc zakazany” będziecie wkrótce czytali z zapartym tchem — tak niezwykłe wstrząsający jest opis wydarzeń w ętych z życia

— Ty jednak jakoś zostałeś uczciwy...

— I co mam z tego? Zdycham z głodu, jak ten Rysiewski, który opierał się namowom Andrusa. A przecież i ja, gdybym chciał, mógłbym się wdać w rozmaite kombinacje na wyścigach. Pokumałbym się z dzokiejami, mógłbym pośredniczyć między nimi a graczami i dużo forsy zarobić. Może, gdybym nie był taki uczciwy, nawet Lilijska pokochałaby mnie. Wy wszystkie lecicie przedewszystkiem na forsy. Gdybym ja mógł chadzać z Lilijską do kin, teatrów, restauracji, na bale i dancingi, pięknie się ubrać i ją stroić, zdobył od razu jej serce, a może i... Kobiety lubią forsy, o jeszcze jak lubią! — wyladował wreszcie swą gorycz, która w nim wczbrała od tylu lat.

Dodał ponuro:

— Ale ja... wołałem być uczciwy!.. Dlatego też Lilijska mnie się wstydziła, rumieniła się, patrząc na moje łachmany, na moje dziurawe buty... I uciekała ode mnie, aby paść w ramiona innego, bogatszego... A przecież ja dlatego nic na siebie wydać nie mogłem, bo przecież musiałem moje marne zarobki oddawać na dom... Abyście miały obie co zjeść... I kupować sobie szmatki, w których bardziej się podobałyście waszym kochankom... A ja... ja ją tak kochałem!..

— Więc dlaczego jej tego nie powiedziałeś? — zawołała Mira, zniecierpliwiona narzekaniami Pa-

jacyka. — Kto wie, możebyś uzyskał jej wzajemność...

Pajacyk zaśmiał się nerwowo i długo nie mógł się uspokoić.

Wreszcie opanował się i rzekł ze smutkiem:

— Wybacz mi, Mireńko, te głupstwa, które tu naplotłem. To tylko ze zdenerwowania. Ja wcale tak nie myślę. Ponieważ kochałem Lilijskę prawdziwie, więc życzyłem jej szczerze szczęścia, choćby z innym. Gdy się przekonał, że się z tym Bolkiem tak pięknie kochają i że Lilijska jest z nim szczęśliwa, pogodziłem się z losem. Łatwiej było mi znieść ten ciós, że mną pogardziła i że ją już utraciłem na zawsze. Napawałem się jej miłością, widząc, że wpatrzona jest w Bolka, jak w obraz. Ale cóż: okazało się, że kłamała... Widocznie kochała w nim także tylko pieniądze i rozrywki, które jej umożliwiał. Wystarczyło, aby znalazł się bogatszy, gdy rzuciła go natychmiast.

— Tu cię złapałam! — odrzekła gniewnie Mira. — Dopiero co oskarżałaś Bolka, cisnąłaś mu w twarz straszliwe oskarżenie, że nie kochał Lilijski, skoro o niej zwątpił. A ty co teraz robisz? Także ją oskarżasz, także więc o niej zwątpieś. Więc i ty jej nie kochasz prawdziwie. Jesteś taki sam ananas, jak Bolek! Umiecie tylko wielbić kobletę, gdy jest wasza. A gdy pokocha innego, jest już dla was najgorsza, ostatnia z ostatnich! Najpierw usypiacie jej czujność pięknymi słówkami i przysięgami miłości dozwonnej, a gdy was rzuci, niema takich podłości, niema takich pomył, których nie wylewalibyście na jej głowę. Otóż, ja dałabym sobie głowę uciąć, że Lilijska nie przestała kochać Bolka Marlewskiego!

— Więc cóż się mogło stać?

— Jakieś wielkie nieszczeście...

Pajacyk spoglądał na nią błędnymi oczyma. Mira zaś powtórzyła:

— Tak, wydarzyło się jej nieszczeście. Znasz dobrze Lilijskę. Czy kiedy opuściła pracę, aby natychmiast o tem nie zawiadomić? Zawsze przybywała do pracowni pierwsza i wychodziła ostatnia. Była najbardziej obowiązkowa ze wszystkich. Poza tem jestem głęboko przekonana, że gdyby miała zająć jaka zmiana w jej życiu, zawiadomiłaby nas o tem bezwzględnie.

Wreszcie wstał, a na jego skapanem łzami obliczu, odmalował się wyraz stanowczej decyzji. Rzekł:

— Dość mazgalstwa! Pomówmy poważnie! Musimy się wreszcie stąd wynieść!

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Tajemniczy blondyn

Z pamiętników inspektora Marcon

IX.

Spojrzelismy po sobie. Naturalnie, gagatek był wystrojony w mundur ogłuszonego wartownika.

— Nie widziałem dokładnie jego twarzy — ciągnął dalej gąrazysta. — Tutaj jest ciemno, a on miał kołnierz palta podnieśiony.

— W samej rzeczy — szepnął mi oficer. — Zauważyliśmy brak jednego płaszcza w przedpokoju.

— Powiedział, że ma auto sprowadzić na żandarmerję. Akurat mechanik przyniósł śrubę, która była zapłacona zgóry i zostawił ją w aucie. Teraz pański podkomendny powinien być już sporo czasu w żandarmerji. Nie było co zwlekać.

— Ma pan swoje auto teraz do rozporządzenia.

— Ależ oczywiście.

Ładujemy się kupą do wielkiej, potężnej limuzyny, dwóch, nie mieszczących się we wnętrzu żandarmów stają na stopniach i ruszamy na złamanie karku do Champeaux.

Na zakręcie, tuż przed wsią, od przydrożnego płota odrywa się czyjaś postać. Daje sygnały ręką.

Zatrzymujemy się. To Per-

rac. — Panie inspektorze, przed paroma minutami Clifford wrócił do majątku brata i cała trójka z Birdem włącznie pobięła do szopy z motorówką.

Daje mu znak, żeby stanął na stopniu. Energiczny ruch kie-

rownicą, auto skręca w stronę morza. W tem miejscu, z którego wczoraj obserwowaliśmy z Jerzym dom Clifforda, zatrzymuje auto. Wyskakujemy na drogę. Jest nas wszystkich jęde nastu. Jerzy z czterema żandarmami pójdzie przez bramę, porucznik, ja i czterech innych żandarmów dołem, nad brzegiem wody.

Po paru minutach jesteśmy przy szopie. Z wnętrza słychać brzęki blaszanek i nagle głos Clifforda:

— Przekleństwo, łódź nie rusza!

A po chwili: — Przecież niema benzyny! To zwykła woda! Bird, duchem, ruszaj po benzynę do auta.

Skurczeni za szopą przepuszczamy Birda. Wysoki, atletyczny brunet biegnie ścieżką do góry i znika na wybrzeżu. Już się nim Jerzy zajmie.

Wyjmujemy rewolwery z kieszeni i wpadamy do środka:

— Ręce do góry!

Jeden z dwóch mężczyzn cis-

ka we mnie z siłą wielkie obce-

gi. Uchylam się w porę. Jednocześnie jeden z żandarmów strzela — człowiek bije rękami powietrze i pada na dno motorówki. Z piersi jego towarzysza wyrwywa się okrzyk rozpaczny:

— Bob! co z tobą? Nie umieraj!

Sir James Clifford rzuca się na ciało brata. Robert Clifford nie rusza się. Porucznik schyla się nad nim, bierze za puls...

— Pański brat nie żyje — mówi szepem do kłęczącego z załamanymi rękami Jamesa.

Dwóch żandarmów bierze trupa za ręce i nogi, drudzy dwaj otaczają Jamesa Clifforda i wychodzimy z szopy.

Przed domem jeden z żandarmów daje nam znak, że wszystko w porządku. Wnosimy zwłoki do bocznej szopy, w stłowym czeka nas Jerzy i reszta żandarmów. Bird siedzi przy ścianie z kajdankami na rękach. Michał asystuje scenie z wyrazem przerażenia i zdumienia na twarzy. Ten na pewno nie ma na sumieniu.

Dotykam ramienia sir Jamesa.

— Niech pan usiadzie, sądzę, że pan ma coś do opowiedzenia.

Na twarzy Anglika widac z trudem opanowany ból. Duma rasowa zwycięża. Jeszcze chwila wewnętrznej walki i Anglik zaczyna, pozornie z zimną zupełnie krwią.

— Ten, któregoście panowie zastrzelili jest...

— Wiem — jest to Robert Clifford, pański młodszys brat, który przyjechał z Australji.

— W samej rzeczy. Ale czego panowie nie wiedzą, to że Robert w Australji dostał się w bardzo złe środowisko i wkrótce stoczył się tak nisko, że kradł i oszukiwał. Pare razy dowiadywałem się przypadkowo, że odsiadywał kary więzienia. Pisałem do niego, błagałem, by wrócił na uczciwą drogę — on — potomek rodu Cliffordów!.. Posyłałem pieniądze, żeby mu zapewnić porządne życie, napróżno!

D. c. n.

Zagadkowe zabójstwo sierżanta Kojty

Onegdaj o godz. 9-ej wieczorem w mieszkaniu przy ul. Podolnej 51 towarzystwo złożone z kilku osób biesiadowało przy stole.

W pewnym momencie oddalił się do sąsiedniego pokoju sierżant 81 p. p. Albin Kojta.

Naraz dał się słyszeć huk strzału — i nim obecni zdążyli wbiec do pokoju sierżant leżał na ziemi z okrwawioną głową.

Obecny na miejscu komisarz akcyzy p. Arciszewski zaalarmował władze bezpieczeństwa, jednakowoż ani obecni, ani nikt z mieszkańców sąsiednich domów nie mógł dać żadnych wskazówek co do sprawców zabójstwa.

Jedynie z oględzin śmiertelnej rany zdołano stwierdzić, że strzał padł od strony okna. Kula przyszyła nawyłot głowę od policzka do skroni i utkwiała w przeciwległej ścianie.

Zabójca prawdopodobnie czyhał na sposobność morderstwa, gdyż przedtem do tegoż pokoju wychodziło szereg innych osób, w momencie zaś, gdy wszedł s. p. Kojta wybuchł strzał.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzą władze wojskowe. W dniu wczorajszym odbyła się sekcja zwłok. Pogrzeb został wyznaczony na dzień dzisiejszy.

Poważne okaleczenie chłopca przez własną lekkomyślność

Wczoraj w godzinach popołudniowych zdarzył się wypadek, który omal nie pociągnął za sobą kilku ofiar.

Oto niejaki Dobrenko uczeń 6 kl. szkoły powszechnej zamieszkały z rodzicami przy ul. Sobieskiego, znalazł zapalnik granatu i poczał nim manipulować.

Nie chcąc widocznie aby to dostrzegł ktoś z domowników ukrył się w korytarzu domu podoficerskiego 76 p. p.

Tam początkowo nogą próbował wywołać eksplozję, a gdy to nie skutkowało podpalił zapalnik powodując wybuch.

Wskutek eksplozji Dobrenko doznał poważnego okaleczenia ręki i głowy.

Wielka kampanja spławu drzewa Niemnem

W tym roku zanosi się na niezwykle wzmożony ruch na Niemnie, w związku ze spławem drzewa.

Na skutek umowy zawartej z Litwinami tratwy z drzewem

polskiem uprawnione są do spławu rzekami granicznymi stroną polską.

W roku bieżącym zapowiada się pomyślna konjunktura dla handlu drzewnego. Zagranica zakupiła już drzewa na 5 milionów franków w złocie. Zakupy poczynili kupcy francuscy i angielscy. Oczekują również zamówień kupców belgijskich.

Spław drzewa Niemnem dojdzie do nienotowanych dotychczas rozmiarów po załatwieniu pomyślnem pertraktacji w sprawie zakupu lasów w Z. S. S. R. przez firmy francuskie i angielskie.

Drzewo ma być spławiane głównie Niemnem z uwzględnieniem również innych rzek.

Właściciel znacznej nieruchomości niepoprawnym złodziejem

Przy ul. Rydza Śmigłego 4 położona jest znaczna nieruchomość, złożona z 2 obszernych piętrowych kamienic.

Między innymi pierwszym właścicielem posesji jest niejaki Iwanow Jerzy, młody człowiek chory na brzydka słabość, jak powiada „że mu wszystko klei się do rąk”. Nieraz z tego powodu miał przykre przeżycia w komisariacie i w Sądzie Grodzkim.

Ostatnio ze składu lokatora kamienicy Iwanowa — Wajceni-blatta Eljasza skradziono

znaczna ilość rozmaitego gatunku naczyń kuchennych, wartości przeszło 600 zł.

Rzecz nieprawdopodobna. Złodziejem okazał się... właściciel kamienicy Iwanow. Przeciśnięty przez funkcjonariuszów policji przyznał się do winy. Odstawiono go wraz ze skradzionymi naczyniami do komisariatu.

Biedak wpadł znowu. Może wreszcie ten przykry wypadek uleczy go z brzydkiej przypadłości.

Zemścił się na synle za doznane guzy od jego ojca

We wsi Szumy gm. Berszty istnieją niezwykle obyczaje.

Mocno podchmielony święteczną wódką poważny gospodarz Siergiejczyk pobił dotkliwie tegiego wyrostka Piotra Malewicza. Ten ostatni musiał przeleżeć w łóżku około 20 godzin, zanim zdołał rozprostować zbolale kości.

Widocznie razy nie były zbyt obezwładniające, skoro zaraz następnego dnia zaczął szukać okazji do zemsty.

Tym razem wspomnienie ciężkiej ręki starego Siergiejczyka było zbyt świeżem, to też unikał go zdaleka.

Całą swą furję wyladował na jego synle Józefie, którego ujął za kołnierz i 2-kilogramowym ciężarkiem poczał walić w głowę.

Ledwo żywą ofiarą z oznakami ciężkich uszkodzeń zdołano wyrwać z rąk oprawcy.

Dochodzenie prowadzi policja grodzieńska.

Bagnetem w plecy sąsiada

We wsi Grudowice gm. Łunna w domu Maksyma Borysewicz odbywała się zabawa

Obecny wówczas m. in. Michał Borysewicz dowiedział się, że na ulicy został dotkliwie pobity brat jego Jan. Chcąc zaczerpnąć szczegółów wybiegł na ulicę.

Istotnie zdaleka już dostrzegł grupę bijących się ludzi. Zanim zdołał zorientować się w sytuacji, ugodzony został ostrym narzędziem w plecy. Rana była o tyle dotkliwa, że Borysewicz stracił przytomność. Nie zdążył nawet zauważyć sprawcy tego ciosu. Skoro doszedł do przytomności, spostrzegł, że pozostaje w szpitalu Sejmikowym w Grodnie.

Prowadzone tymczasem dochodzenie ustaliło, że sprawca

okaleczenia był Jarosław Sadowski l. 22, narzędziem zaś występku, bagnet.

Zadaną ranę lekarz zakwalifikował jako ciężkie uszkodzenie ciała i pod tym zarzutem Sadowski stanął przed Sądem Okręgowym.

Po sprawdzeniu dowodów Sąd skazał Sadowskiego na rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Złodzieje w szkole

Onegdajszej nocy do szkoły powszechnej № 7 przy ul. Lipowej zakradli się złodzieje, którzy z pokoju nauczycielskiego skradli 8 zł.

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Dźwiękowiec **Polonja** Poczta 4

Wstęp od 50 gr.

Prawdziwa niespodzianka święteczna!!!

najlepsza kreacja **Sybil Sydney i Fr. March'a**

w osławionym filmie p.t.

BLASKI I CIENIE

miłości

Film, o którym wszyscy mówią!

Film niepotrzebujący reklamy!

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

uprasza się o przybywanie na początki seansów

Wstęp od 50 gr.

Kino „PALACE” Orzeszkowej 14

Wstęp od 30 gr.

POLA NEGRI

w wielkim filmie p.t.

ULICA

potęplonych dusz

Dźwiękowiec **Apollo** Dominikań. 26

Wielki program święteczny!

Po raz pierwszy na ekranie film egzotyczny z wyspy Kuby pt.

NENITA KWIAT HAQANNY

realizacji mistrza S. Van Dyke'a twórcy filmów „Trade Horna” „Człowieka Małpy” i in. w r. gł. świąsowej sławy śpiewak L. Tibet znany z filmu „Pieśniarz Gór” uroczą z temperament. L. Veler

Oryginalna rumba Kubańska!

Upajające melodje!

Egzotyczne tańce!

Żywiolowy humor!

Koncertowa gra!

Pocz. s. o g. 2, 4, 6, 8 i 10.15



LAWRENCE TIBBETT in a scene from "The CUBAN LOVE SONG"

„Światowid” Grodno Brygidzka 2

pocz. o g. 1., 4, 6, 8 i 10-ej

Wstęp od 49 gr.

Program święteczny 2 godziny nieustannego śmiechu!

ulubieńcy publiczn. w najnowszej i nadwycięższej komedji dżw.

Dziś ostatni dzień

Pat i Patachon jako Wynalazcy Prochu

Największa bomba humoru i niefrasobliwego dowcipu

Nadprogram: -Dodatek taneczno-muzyczny

Zwarjowany automobilista

Na początku jest miłość i auto. Auto w myślach i w głowie pana Furstera miłość — w sercu milej, lecz opuszczonej i zaniebawianej niecierpi przez męża pani Furster. Najbliższe otoczenie Marji również kocha i taksamo nieszczęśliwie: groteskowy Friburg zaniebawuje przemiją Adelcię z racji zbyt częstego przebywania w przeróżnych norach, których życie i obyczaje są mu potrzebne do jego dramatów, zaś sofer Gustaw sprawia wieczną troskę swej wybranej Julce, gdyż idzie w ślady swego zwarjowanego pana.

A potem się zjawia wiele, wiele innych rzeczy — grubo za wiele, by się o każdej dało coś rzec. Wiemy, że Furster ma w głowie nie tylko auto, dość pospolicie ma sobie i przyjaciółkę, która mu towarzyszy w jego wycieczkach. Przyjaciółka pani Alexandra okazuje się dawną przyjaciółką Marji — i oto widzimy rzecz dziwną, rzecz która się nawet na scenie rzadko dzieje. Dwie kobiety solidaryzują się. Robią to, jak im się zdaje bardzo mądrze i z wielkim wyrachowaniem — nabiera a raczej porządnie wspią mężczyzną... W tą, podobnie jak i we wszystkie inne, bardzo liczne sprawy tej farsy miesza się „prokurator w spodnicy” czcigodna teściowa automobilisty, macocha krzywdzonych sióstr, która sama pasierbicom swym nieba by chciała przychylić.

Farsa ta jest przesiąknięta, beztrością i humorem, humorem niewyszukanym, lecz to do siebie mającym, że wszyscy absolutnie wszyscy na widowni się śmieli, co ostatnio jest zjawiskiem tak rzadkiem, a tak przecie potrzebnym. Nic to, że się Ksantypy w rodzaju Minony widywało już tyle razy, że uciskanych, poczętych z brzuskiem Kegelbergów jest legion, że takie Marje, Adele i Julki w innych sztukach jeno powodowały mdłości — tu zarówno postacie, jak i owa masa powikłań i sytuacji spełniają cudownie swe zadanie — bawia, a to wystarcza, to czynią z bezpretensjonalnej sztuczki rzecz dobrą, bardzo dobrą.

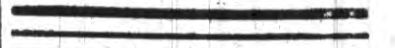
Można przecie wierzyć w smak tej farsy jeśli się zwoży na okoliczność, że czołowe role mieli w swych rękach aktorzy tej miary, co Opaliński, Edward Dąbrowski i Mullerowa...

Dekoracje były w zgodzie z nastrojami i całą atmosferą tej przemijającej rzeczy.



Wkrótce ujrzymy głośny głośny na cały świat dramat morski z genialnym **Johem Barrymor'em** p. t.

MOBY DICK (Bestja Morska)



Czytajcie **OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE.**



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15-18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i samiejcowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydział. Piotr Roddho Druk. Olski i Recke Grodno Rydza-Śmigłego 8,